

Kłótnia znaków interpunkcyjnych

Na klawiaturze znaki interpunkcyjne opowiadały sobie nawzajem jakie mają znaczenie przy pisaniu.

- Jest nas aż trzy, ale i tak niczego nie kończymy. Coś jeszcze po nas było, ale to urwałyśmy... schowałyśmy... zataiłyśmy przed Tobą... nie wiadomo co po nas będzie – mówią trzy kropki.
- To absolutnie nie ma sensu! Tak was dużo i nic nie wskóracie?! Ja jestem jedna i koniec. A jak Ci coś nie pasuje, przykro mi, już więcej tego zdania nie otworzę – chwali się kropka.
- To nudne tak zakończyć bez niczego. Ja zawsze wyrażam jakieś emocje – złość, żal, krzyk... A ty?! Nic. Nawet się nie postarasz – wywyższa się wykrzyknik.
- Emocje?! Też mi tam! I tak jestem od wszystkich lepsza – stwierdziła kropka.
- Ty? Akurat. Ja jestem od ciebie mądrzejszy, bo o wszystko pytam i wszystko wiem – przekomarza się znak zapytania.
- Ja wyrażam emocje, a wy nic nie potraficie! - krzyknął wykrzyknik.
- A my jesteśmy tajemnicze, ale wszyscy są potrzebni! – starały się ich pogodzić trzy kropki, ale nikt ich nie słuchał.
- Wielkie rzeczy! Ja, to dopiero się przydaję! - chwali się przecinek. Gdyby nie ja, to by zdania były krótsze i dwukropek by nie istniał!
- Śmiesz twierdzić, że ja, najwspanialszy znak interpunkcyjny, miałbym nie istnieć!? - oburzył się dwukropek.

W ten sposób wszystkie znaki zaczęły się tak zawzięcie kłócić, że się poobrażały i wkrótce potem rozeszły. A zdania: „Nie! Potrafię jeździć na rowerze!” zmieniło się w: „Nie potrafię jeździć na rowerze...” bo tylko wielokropek (który nie był obrażony) został sam w całym zdaniu.